

Rosja po porażce Orbána: dobra mina do złej gry

Witold Rodkiewicz

Pierwsze oficjalne reakcje Moskwy na triumf wyborczy opozycji na Węgrzech są zasadniczo spokojne i pragmatyczne, choć Władimir Putin nie pogratulował zwycięzcy, a pytany o to rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow wyjaśnił, że powodem jest status Węgier jako kraju „nieprzyjaznego”, który uczestniczy w antyrosyjskich sankcjach.

Jednocześnie Pieskow oznajmił, że Kreml szanuje wybór narodu węgierskiego i liczy na kontynuację współpracy z nowym rządem. Podkreślił przy tym, że Rosja i Węgry są zaangażowane w szereg wspólnych projektów, których ukończenie leży w interesie obu stron.

Minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow zadeklarował gotowość do budowania relacji z nowymi władzami w Budapeszcie na zasadach równości, wzajemnej korzyści i szukania równowagi między interesami obu państw, a nastawienie Moskwy uzależnił od konkretnych działań drugiej strony.

Szef komisji do spraw mediów w Radzie Federacji i jeden z czołowych komentatorów spraw międzynarodowych Aleksiej Puszkow stwierdził, że zwycięstwo Pétera Magyara oznacza ostateczny koniec jedności Zachodu, gdyż jest sprzeczne z życzeniami Waszyngtonu.

Komentarz

- **W obliczu porażki Viktora Orbána Rosja skupiła się na bagatelizowaniu znaczenia i możliwych skutków zmiany władzy na Węgrzech**, przede wszystkim w odniesieniu do kontynuacji wojny z Ukrainą. Przedstawiciele rosyjskiej klasy politycznej i bliscy Kremlowi komentatorzy podkreślali, że wygrana opozycji to jedynie taktyczny sukces „Brukseli”, który nie rozwiązuje żadnego z fundamentalnych problemów, skazujących jakoby Unię Europejską na porażkę w jej konflikcie z Rosją. Wskazuje się, że zwycięzca wyborów – Magyar – wcale nie jest przychylniej nastawiony do Ukrainy niż dotychczasowy premier Orbán oraz że linia polityczna przyszłego węgierskiego rządu nie jest jasna i że najprawdopodobniej przyszły premier będzie – z pewnymi symbolicznymi korektami – kontynuował politykę pragmatycznej współpracy gospodarczej z Rosją.
- **Jednocześnie formułowane są prognozy dotyczące ostatecznego załamania relacji pomiędzy Europą i administracją Donalda Trumpa**. Rosyjscy oficjele i komentatorzy zwracają uwagę, że odsunięcie od władzy na Węgrzech Orbána oznacza przejście tego państwa do głównego prounijnego nurtu politycznego w Europie, co będzie pogłębiało podziały między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi. Liczą przy tym, że klęska polityka demonstracyjnie popieranego przez administrację Trumpa (co unaoczniała wizyta

wiceprezydenta J.D. Vance'a w Budapeszcie przed wyborami) przyczyni się do dalszego pogorszenia atmosfery w relacjach transatlantyckich, z korzyścią dla Moskwy. Należy zakładać, że Rosja będzie próbowała aktywnie sprzyjać temu pogorszeniu, kierując do USA – z wykorzystaniem kanałów zarówno oficjalnych, jak i propagandowych – przekaz skupiający się na podkreślaniu, że porażka Orbána to wynik rzekomych nacisków i manipulacji brukselskiego establishmentu.

- **Przyjęta przez Moskwę linia propagandowa bagatelizująca istotność zmiany władzy w Budapeszcie ostro kontrastuje z przedwyborczą propagandą Kremla.** Przypisywała ona wyborom na Węgrzech fundamentalne wręcz znaczenie dla relacji Rosji z Zachodem. Sugeruje to, że Moskwa stara się obecnie ukryć swój zawód związany z klęską polityka uważanego przezeń za głównego lidera tych sił politycznych w Europie, które dla zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej gotowe są wstrzymać wsparcie dla Ukrainy. Wzrost ich znaczenia (po zwycięstwie Roberta Ficy na Słowacji i Andreja Babiša w Czechach) stanowił ważny element w kalkulacji politycznej Kremla, pozwalającej mu wierzyć w ostateczne zwycięstwo nad Ukrainą. Klęska Orbána przynosi załamanie się tego trendu i oddala perspektywy realizacji strategii Rosji.